

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (7): Nasza praca, zaczyn od Boga

W siódmym artykule odkryjemy kilka cnót związanych z pracą, kryjących się za obrazem, którego używał Jezus, a mianowicie za obrazem niewiasty, która piecze chleb dla wielu osób. Wyzwaniem jest przeobrażenie naszych codziennych zadań w miłość do tych, którzy nas otaczają.

05-10-2021

Praca, jej przedmiot i jej zwyczaje, była zapewne rzeczywistością najlepiej znaną słuchającym Jezusa. Dlatego to praca pojawia się w Jego przepowiadaniu tak często i z tak różnej perspektywy. Oto siewca, który rzuca ziarno w rolę, kupiec poszukujący drogocennych pereł, rybak zarzucający sieć w morze... Pewnego dnia, żeby wyjaśnić tak istotną sprawę, jak sposób działania Boga w świecie, Jezus skupia się na jednym z najbardziej zamierzchłych zajęć — na wypieku chleba. «Z czym mam porównać królestwo Boże? Podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż wszystko się zakwasilo» (Łk 13, 20-21). W ten sposób rozwija się Królestwo Boże w historii: ramię w ramię z nami, w tempie naszej codziennej pracy — zaczynu, który jest wprowadzany do Bożego działania i który przeobraża świat od środka. Jak powie Jezus

innym razem, «Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam» (J 5, 17).

Przy pomocy obrazu kobiety zaczyniającej mękę Pan nadaje niezmierną godność zadaniu, które wydawałoby się niemal nie na miejscu ze względu na fakt, że jest tak zwyczajne. Ci, którzy słuchali Pana, być może wyobrażali sobie, że przy opisie czegoś tak ważnego jak rozwój Królestwa Bożego, stosowniejsze byłoby myślenie o pracy ówczesnego szlachcica albo o zadaniach tych osób, które zajmowały się bardziej bezpośrednio sprawami religijnymi. Jednakże sam Jezus, będąc Synem Najwyższego, wykonywał prostą, fizyczną pracę. A zatem, zamiast odnosić się do jakiegoś zajęcia znaczącego politycznie, istotnego ekonomicznie lub cieszącego się prestiżem społecznym, Jezus myślał o pracy tych skromnych osób, które wstają wcześniej niż inne, żeby na pierwszy

dzienny posiłek mógł się pojawić gotowy chleb, który zazwyczaj zachowuje najlepszą jakość zaledwie przez kilka godzin.

Trzy miary mąki

Opisując scenę z niewiastą wyrabiającą ciasto, Jezus wspomina o bardzo sugestywnym szczególe: ilości mąki. W ówczesnym żydowskim świecie trzy «miary» mąki odpowiadały w przybliżeniu dwudziestu dwóm litrom ciasta, z czego można było upiec chleb do nakarmienia setki osób. Taka ilość mąki wskazuje nam, że kobieta nie pracuje tylko dla własnej rodziny, bez względu na jej liczebność. Jej zadanie wydaje się kierować raczej ku potrzebom większej społeczności. Nietrudno zatem wyobrazić ją sobie w wirze pracy, podchodzącą z sercem do osób, które będą jeść cały ten chleb. Otóż tak samo dzieje się w każdej pracy. Nasze zadanie

wprowadza nas w relację z innymi, umieszcza nas w jakimś miejscu, z którego przyczyniamy się do dobra innych. Istotnie «najbardziej intensywne radości życia rodzą się wówczas, kiedy można spowodować szczęście innych, w przedsmaku nieba. Przypomnijmy radosną scenę z filmu *Uczta Babette*, gdzie hojna kucharka otrzymuje wdzięczny uścisk i pochwałę: „Ach, jakże zachwycisz aniołów!”. Uroczą i pocieszającą jest radość wypływająca ze sprawienia w innych zachwyty»[1].

Tak wielka ilość chleba dla tak wielkiej liczby ludzi oznaczałaby znaczący czas i wysiłek. Jednakże ta kobieta podjęła wyzwanie i wykonywała wytrwale swoją pracę, «aż wszystko się zakwasiło» (Łk 13, 21). Zakończenie, staranne zakończenie rozpoczętego zadania wymaga męstwa, skupienia, wytrwałości, punktualności... Dojście

do tego, żeby pracować w taki sposób jak ta kobieta, wymaga przewyciężenia lenistwa, które zazwyczaj «stanowi pierwszy front walki»[2]. W związku z tym wiemy, że św. Paweł nie zastanawiał się długo, karcąc bezczynność, która wkradła się między pierwszych chrześcijan w Tesalonice. Niektórzy z nich sądzili, że drugie przyjście Pana jest blisko i mówili sobie, że praca nie ma już wielkiego sensu — «wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi». Paweł mówi im natomiast: «Kto nie chce pracować, niech też nie je!» (2 Tes 3, 10-11).

Ojciec mówił nam o potencjale posiadanym przez pracę — również taką, która kosztuje nas trochę więcej wysiłku — kiedy znajdujemy w niej miejsce miłości i wolności: «możemy również spełniać z radością obowiązki, które mogą okazać się nieprzyjemne. Jak mówi nam św.

Josemaría, „nie wolno nam sądzić, że radośnie wykonywać można tylko tę pracę, która się nam podoba”. Można wykonywać z radością — a nie z niechęcią — to, co wiele nas kosztuje, to, co się nam nie podoba, jeżeli robi się to z miłości i z miłością, a zatem w sposób wolny»[3]. Dotyczy to nawet trudności związanych z własną sytuacją pracowniczą, jako że mogą nastąpić chwile bezrobocia lub choroby, utrata energii wraz z upływem lat, napięcia albo niepewność danym sektorze itd. Święty Josemaría, świadomy, jak zwyczajne są sytuacje tego rodzaju w życiu, mówił z realizmem, że «kiedy nadchodzą choroba i starość, to one zamieniają się w pracę zawodową. W ten sposób nie zostaje przerwane poszukiwanie świętości, zgodnie z duchem Dzieła, który opiera się na pracy zawodowej, niczym drzwi na zawiasach»[4].

Kiedy w centrum jest miłość

Wiele jest powodów, które mogą sprawić, że będziemy wytrwale wykonywać uczciwe zadanie — odpowiedzialność, żeby utrzymywać osoby od nas zależne, pragnienie służby innym, nadzieja na stworzenie czegoś nowego itd. Niemniej jednak, również dobre intencje mogą stopniowo przybierać formy miłości własnej, jak staranie o uznanie albo pragnienie wyróżniania się i imponowania innym. Innym razem może nas dręczyć pokusa nadmiernej pracy — subtelne odchylenie, drapujące się w szaty cnoty. Do tego rodzaju nieporządku należą perfekcjonizm i przesadne dążenie do wydajności, czyli *pracoholizm*. To, co na początku było staraniem o dobre i skuteczne wykonywanie pracy, może doprowadzić do tego, co św. Josemaría nazywał «*pracoholizmem*»^[5] — nadmiernego poświęcenia się pracy, która zabiera innym sprawom prawie cały czas.

«Wasza praca — pisał kiedyś — musi być odpowiedzialna, doskonała, na tyle, na ile doskonałe może być ludzkie zadanie. Musi być wykonywana z miłością do Boga, ale również ze świadomością, że zazwyczaj lepsze jest wrogiem dobrego. Wykonujcie zadania dobrze, bez manii czy obsesji, ale do końca, zawsze kładąc ostatnią cegłę i dbając o detale»[6].

Problem «pracoholizmu» polega nie tyle na sposobie wykonywania pracy, co na znaczeniu, jakie nadawane jest pracy w perspektywie życia. Również dla zdrowia psychicznego i fizycznego bardzo dobrze jest nie tracić z pola widzenia faktu, że praca jest podporządkowana ważniejszej misji i że tylko ta misja nadaje sens egzystencji dziecka Bożego.

Roztropność pomoże nam wpisać naszą pracę tu i teraz w horyzont, który jest o wiele obszerniejszy niż sama praca. Horyzont, który składa

się nie z celów czy terminów, ale z osób. Poczynając od Boga, który liczy na chwile, w których szczególnie dbamy o naszą relację z Nim, poprzez tych, którzy nas otaczają, którzy potrzebują naszego czasu, naszej miłości, naszej uwagi — tam Pan również na nas czeka.

Obraz kobiety, która wyrabia chleb, stawia nam przed oczami najlepszy powód, aby pracować. Ta niewiasta przeobraża pracę w dar, w błogosławieństwo. Poza chlebem ta kobieta daje miłość, dlatego że kiedy robimy komuś upominek, «Dlatego bowiem dajemy komuś darmowo podarunek, bo mu życzymy dobra»^[7]. Kobieta nie ogranicza się do dania bliźniemu tego, co mu się należy, dlatego że kiedy w grę wchodzi miłość, ktoś *daje samego siebie*. Dlatego św. Josemaría mówił, że nie możemy się ograniczać «do robienia rzeczy, do wytwarzania przedmiotów. Praca rodzi się z

miłości, wyraża miłość, jest skierowana ku miłości»[8]. Kiedy ktoś pracuje w ten sposób dla nas, prowadzi nas do miłości, dlatego że sprawia, że wkraczamy w logikę daru. Miłość rodzi kolejną miłość, tak jak uśmiech rodzi kolejny uśmiech, przeobrażając po kolei serca. Miłość tej kobiety, będąca wyrazem miłości Boga, to żywy zaczyn — dar Boga, który przeobraża osoby otrzymujące chleb przygotowany jej rękami.

Cały świat jest naszym ołtarzem

Nawiązanie do trzech miar mąki ma jeszcze inne znaczenie, które można zrozumieć dzięki biblijnym precedensom. Jest to taka sama miara, jaką ofiarują Abraham i Sara, żeby uczcić trzech tajemniczych mężów, którzy odwiedzają ich w dolinie Mamre (por. Rdz 18, 6). Jest to również miara, której używa Gedeon, żeby złożyć ofiarę, którą Pan strawił ogniem anioła (por. Sdz 6, 19-21). Być

może dla jakiegoś żyda, który słuchał Jezusa, tylko ta jedna wzmianka o miarach mąki przywołała te święte czynności (mimo że ofiary zwykle przygotowywano bez zaczynu).

Poprzez to odniesienie Pan wydaje się przypominać nam, że praca tej niewiasty to ofiara dla Boga, tak samo jak może być z naszą pracą, kiedy złączymy ją z Mszą Świętą. W ten sposób zamieniamy to, co ludzkie — nasze godziny pracy — w coś świętego. Wówczas zaś dokonuje się coś tak pięknego, że będziemy mogli służyć Mu «w całym świecie, który jest naszym ołtarzem»[9].

Święty Josemaría zachęcał nas, abyśmy czynili z Eucharystii «centrum życia wewnętrznego, w taki sposób, żebyśmy umieli być z Chrystusem, dotrzymując Mu towarzystwa przez cały dzień, starannie zjednoczeni z Jego ofiarą. Cała nasza praca ma właśnie taki sens. To zaś poprowadzi nas do tego,

żeby przez cały dzień mówić Panu,
że ofiarujemy się za Niego, z Nim i w
Nim Bogu Ojcu, łącząc się ze
wszystkimi Jego intencjami, w
imieniu wszystkich stworzeń. Jeżeli
będziemy żyć w ten sposób, cały nasz
dzień będzie jedną Mszą»[10].

Obraz tej niewiasty z rękami
zanurzonymi w mące z pewnością
nawiązywał do dzieciństwa Jezusa.
Któż wie? Być może nawet chodziło o
Jego matkę, Najświętszą Maryję
Pannę, która tyle razy piekła chleb.
Wyobrażamy Ją sobie skupioną na
pracy, wkładającą ze swej strony to,
co konieczne, żeby cały naturalny
proces wyrastania zaczynu podążał
swoim trybem. Tak samo jak dzieje
się w naszej pracy. Kiedy
wykonujemy ją dla Boga, pozwalamy,
żeby posługiwał się On naszymi
wysiłkami do rozszerzenia Jego
panowania przy pomocy Boskiego

zaczynu. W ten sposób ukazał to św. Josemaría: «Postrzegam już, na przestrzeni czasów, aż po ostatnie z moich dzieci (...), jak działają one profesjonalnie z mądrością artysty, ze szczęściem poety, z pewnością nauczyciela i ze skromnością bardziej przekonującą niż wymowność, poszukując — przy dążeniu do chrześcijańskiej doskonałości w swoim zawodzie i w swoim stanie pośród świata — dobra całej ludzkości»[11].

Javier del Castillo

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Franciszek, Adhortacja apostolska *Amoris Laetitia*, 129.

[2] Św. Josemaría, *Listy* 2, 10.

[3] Mons. F. Ocáriz, List pasterski, 9 stycznia 2018 r., 6.

[4] Św. Josemaría, Zapiski z przepowiadania, cytowane w: E. Burkhart, J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría*, Rialp, Madrid 2013, t. III, str. 165.

[5] Por. św. Josemaría, *Bruzda*, 502.

[6] Św. Josemaría, *Listy* 36, 38; cytowane w: E. Burkhart, J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría*, t. III, str. 189-190.

[7] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I, q. 38, a. 2, resp.

[8] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 48.

[9] Św. Josemaría, Zapiski z rozważania, 19 marca 1968 r. Cytowane w: J. Echevarría, *Żyć Mszą*

Świętą, tłum. Krzysztof Jasiński,
Polskie Wydawnictwo
Encyklopedyczne, Radom 2013, str.
10.

[10] Św. Josemaría, Zapiski z
przepowiadania, 27 maja 1962 r.

[11] Św. Josemaría, *Listy* 3, 4.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-
ludzcy-i-bardzo-bozy-7-nasza-praca-
zaczyn-o/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-ludzcy-i-bardzo-bozy-7-nasza-praca-zaczyn-o/) (10-08-2025)